

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament z odnośnieniem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: **Świętochłowice, Bytomska 23**
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowice
Redaktor odpowiedzialny: **Sylwester Pełka**, Świętochłowice

Za reklamy płaci się 20 groszy za wiersz jednołamowy milimetrowy.
Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

Serce Marszałka Piłsudskiego

zamurowane zostało w Ostrobramskim kościele św. Teresy.

We czwartek wieczorem odbyła się w Belwederze uroczystość złożenia do szklanej, a następnie srebrnej puszki zabalsamowanego Serca Marszałka Piłsudskiego.

Na pięć minut przed godziną 6-tą wieczorem przybył do Belwederu P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie szefa kancelarii wojskowej płk. Głogowskiego i adiutanta przybocznego kpt. Hartmana.

Generał dr. Wieniawa-Długoszewski odczytał akt złożenia Serca śp. Józefa Piłsudskiego do urny. Po odczytaniu, uroczysty ten akt został podpisany przez P. Prezydenta Rzplitej, P. Aleksandrę Piłsudską, członków rodziny Marszałka, oraz wymienione wyżej osobistości. Następnie prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen. Krzemiński odczytał wstępę z pieczęcią, która strzegła Serca Józefa Piłsudskiego. Lekarze docent dr. Laszkowski i dr. Kaliciński złożyli zabalsamowane Serce Józefa Piłsudskiego do szklanej urny.

W urnie tej złożony został odczytany i podpisany przed chwilą akt. Zamknięto potem urnę owążano ją wstęgami o barwach narodowych, a kpt. Hartman, adiutant P. Prezydenta Rzeczypospolitej wycisnął z wosku pieczęć państwową Rzeczypospolitej. Na tem oficjalna część uroczystości została zakończona. P. Prezydent Rzplitej odjechał wraz z towarzyszącymi mu oficerami na Zamek.

Szklana urna zamknięta została później w srebrnej puszcze, którą zalutowano. Nad techniczną stronę czuwał prof. Wojciech Jastrzębowski.

O godz. 11-tej wieczorem opuściła Belweder

urna z sercem Józefa Piłsudskiego.

Przed pałac belwederski zajęchało kilka zamkniętych limuzyn. Z pałacu wyszła szybko okryta ciężką żałobą p. Aleksandra Piłsudska, niosąc dużą srebrną urnę, okrytą sztandarem państwowym. Za nią zeszły szybko do oczekującego samochodu dwie córki, Wanda i Jadwiga. Wraz z nimi wszedł brat śp. Marszałka p. Kazimierz Piłsudski. Wozy ruszyły przez pogrążone w ciemności miasto. Pierwszy z nich unosił

na zawsze ze stolicy serce Marszałka.

Na peronie dworca wschodniego oczekiwał żałobny orszak rząd, generalicja i szwoleżerowie.

Szwoleżerowie, oficerowie i szeregowi utworzyli szpaler przy wagonie, w którym

zawiezione zostanie do ulubionego miasta Wilna

serce Józefa Piłsudskiego.

Limuzyny zajęchały przed dworzec. U wejścia wita żałobny orszak głębokim ukłonem rząd i wojsko. P. Aleksandra Piłsudska trzymając mocno w obu rękach srebrną skrzynię, okrytą sztandarem, przechodzi wśród szpaleru szwoleżerów. Za nią córki i brat Marszałka...

W otwartym oknie wagonu stanęła żałobna lektyka. Zdobi ją sre-

brna korona z orłów legionowych. Do niej wstawia p. A. Piłsudska srebrną skrzynię z sercem. Na peronie stoją, wpatrzeni w srebrną szkatułę, zamykającą umęczone serce Wodza, premier, ministrowie, generalny inspektor sił zbrojnych, generałowie, żołnierze i tłum.

Po ubu stronach lektyki żałobnej w otwartym oknie wagonu stoją Aleksandra Piłsudska, córki i brat Marszałka, Kazimierz Piłsudski, jakby wartę sprawując. Tak upływa w niezmaconej ciszy 15-cie minut.

Wilno przyjęło serce Marszałka wśród bicia dzwonów.

W głębokim skupieniu i uroczystym nastroju przyjęło Wilno serce Wodza Narodu, marszałka Piłsudskiego. Na półtorej godziny przed przybyciem pociągu zaczęły w stronę dworca podążać tłumy publiczności. Niemniej zaludniały się ulice w pobliżu Ostrej bramy.

Ulice od Ostrej Bramy do dworca kolejowego sprawiały wrażenie żałobnej alei. Po obu stronach umieszczono wysokie maszty, zakończono stylizowanymi orłami, z pod których spływały ku ziemi kirowe flagi. Przeszło 100 takich masztów znaczyło ostatnią drogę, po której miało przejść Wielkie Serce Marszałka na wieczny spoczynek do Ostrej Bramy, do stóp matki. — Ulice usłano prastarem wileńskim zwyczajem jedliną.

Całe Wilno jakby zamarło w oczekiwaniu uroczystej chwili nadejścia pociągu-salonki nr. 11. którą tym razem przyjechał już nie jak sam Marszałek, jak zwykle, lecz Jego Serce, zamknięte w srebrnej urnie.

Na dworcu stanęła warta honorowa pod dowództwem gen. Skwarczyńskiego, dowódcy I. dyw. piech. legji. Na dworzec przybył również min. Kościalkowski, b. premier Prystow, wojew. Jaszczolt, prezydent miasta Maleszewski i in. W salonie recepcyjnym dworca pełno kwiecia. Dworzec cały przybrany jest kirem. Przed wejściem do salonu płoną dwa znicze.

Droga usłana kwiatami.

Wolno zajęchał około godz. 6,30 pociąg na dworzec wileński. Z Salonki wyniesiono srebrną urnę i ustawiono na lektyce, którą wzięło na ramiona 4-ch pułkowników: St. Bieśtek, dow. 6 pp. leg., Wł. Filipkowski, dow. 1 p. a. 1 leg., Tad. Pełczyński, dow. 5 pp. leg. i ppłk. A. Stawarz. Lektkę otoczyło 20 dzieci w białych mundurkach. Dalej stanęły 4 drużyny 5 pp. leg. w pełnym rynsztunku.

Orszak ruszył ulicą Kolejową. Wzdłuż ulicy stały dzieci szkolne z nareczkami kwiecia. Gdy lektyka przesuwała się ulicami z obu stron sypały się kwiaty. Cała droga została wkrótce usłana grubo kwiatami. Czoło konduktu stworzył dowódca I dyw. piech. gen. Skwarczyński. Tuż za urną szła pani Marszałkowa, prowadzona przez brata Marszałka, Adama, wiceprezydenta miasta, dalej szły obie córki Wanda i Jadwiga, prowadzone

Pada cichy rozkaz zawiadowcy stacji. Wagon ciągniony przez parowóz manewrowy, rusza na peron górny. Tam znowu upływa w milczeniu kilkanaście minut, zanim wagon doczepia do zwykłego pociągu Warszawa—Wilno. Tu już niema nikogo z osób oficjalnych. Pozostali tylko najbliżsi osobie Zmarłego Wodza. Szwoleżerowie stanęli półkołem w głębokim milczeniu.

Wybiła północ, gdy pociąg ruszył

Zadźwięczały ostrogi szwoleżerów, którzy wyprężeni na bacność, oddali ostatnie honory wojskowe.

przez Jana Piłsudskiego, oraz Kazimierz Piłsudski w otoczeniu najbliższej rodziny.

U stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przed godz. 8 rano lektyka zatrzymała się przed Ostrą Bramą, gdzie w aśyście duchowieństwa oczekiwał na serce Marszałka bisp. Michałkowicz. Żołnierze odegrali hejnał Ostrobramski, którego głos rozbrzmiewa zawsze z wieży bazyliki wileńskiej. Lektkę zatrzymano w miejscu, w którym wręczono Marszałkowi klucze miasta po zdobyciu go w 1619 roku. Po pokropieniu urny wodą święconą i odśpiewaniu modłów, przeniesiono ją schodami krużganka, który znajduje się w galerji po lewej stronie ulicy, przed ołtarz Matki Boskiej i złożono na małym czerwonym pulpicie. Kaplica jest udekorowana czarnymi flagami, a na fortonie widnieje napis „Matko Miłosierdzia”. Rozpoczęła się cicha Msza św., w czasie której oficerowie pełnili wartę honorową przy urnie.

Urnę zamurowano w niszy.

Po nabożeństwie przeniesiono urnę wewnątrz krzyżankami z kaplicy Ostrobramskiej do przyległego kościoła św. Teresy. W drugim fila-

„Moc bez Sprawiedliwości i Swobody jest przemocą i barbarzyństwem. Sprawiedliwość i Swoboda bez mocy jest pustym frazesem i dziecinadą”.

Marszałek Polski J. Piłsudski.

Powyższe piękne słowa piszemy dziś dla człowieka, który kroczy błędną drogą. Chciałby okazać wobec nas swą „Moc” jednak niestety „bez Sprawiedliwości i Swobody” A dlaczego? — Bo mamy odwagę sprawiedliwie i swobodnie zająć krytyczne stanowisko wobec przemocy i barbarzyństwa. Czyżby Pan pragnął widzieć nas chwających przemoc i barbarzyństwo? Nie chcemy w to wierzyć! My zaś zawsze będziemy bronili sprawiedliwości i swobody dla dobra Społeczeństwa i Państwa. Nie kierujemy się osobistymi względami jak Pan to czyni przez swoje nieprzemyślane postępowanie, które może się mścić na Panu. Niech Pan zrewiduje swoje postępowanie „pustego frazesu” a my Panu wybaczmy.

Marszałek Piłsudski zostawił Honor i Prawo w ostatnim spadku swemu Narodowi. Honor, który odbiera mogile jej straszność. Prawo jest potęgą. „A biada temu, kto je podepcie!...”

rze z prawej strony w nawie głównej, licząc od wielkiego ołtarza, znajduje się nisza, w której złożone zostało serce Marszałka. Pani Marszałkowa weszła z prof. Jastrzębowskim na podjum, zasłane szkarłatnym sukniem, znajdujące się przed niszą umieszczoną na wysokości 3-ch metrów nad poziomem posadzki kościelnej. Prof. Jastrzębowski otworzył niszę, a pani Marszałkowa wzięła urnę do rąk i włożyła ją do niszy.

W tej chwili oficerowie sprezentowali broń. Pani Marszałkowa zamknęła niszę, a pułkownicy złożyli pułkownikową lektkę na podjum. W ceremonji tej uczestniczyła tylko niewielka ilość osób, które w kondukcje postępowali bezpośrednio za urną. Ks. biskup Michałkowicz wyspał kadzidło do kadzielnicy i okadził niszę. Robotnicy fachowi przystąpili teraz do zamurowania niszy. W ciągu wykonywania tej pracy pani Marszałkowa stała z prof. Jastrzębowskim na podjum, do którego prowadzą schody, zasłane czerwonym sukniem. Nad podjum zwiesza się wielki czarny baldachim.

Zapomniany polski biskup we Wrocławiu.

(W 60-tą rocznicę zgonu śp. ks. biskupa Włodarskiego.)

Jednym najwybitniejszych księży śląskich i chlubą Śląska był śp. ks. biskup Adrian Włodarski, rodem z Hajduk (ur. 2-go marca 1807 r.). Skończywszy gimnazjum w Gliwicach i teologię we Wrocławiu, pracował najpierw jako wikary w Lublińcu, a potem jako proboszcz w Pyskowicach. W czasie cholery i innych chorób epidemicznych (w latach 1832 — 1837 i 1847—48) ks. Włodarski dokazywał cudów poświecenia, jednajac sobie serca ludności. Położył też bardzo wielkie zasługi w zwalczaniu grasującego wówczas na Śląsku pijaństwa.

Zdolności ks. Włodarskiego i jego działalność duszpasterska znalazły należyty oddźwięk u władzy duchownej. To też w r. 1855 powołano go na stanowisko kanonika katedralnego do Wrocławia. Niedługo potem został ten wybitny Ślązak biskupem sufraganiem diecezji wrocławskiej. Na tem

wysokim stanowisku pozostał wiernym swej rodzinnej ziemi śląskiej. Utrzymywał z nią żywy kontakt. Gdy w Piekarach założono „Zwiastuna Górnośląskiego”, ks. biskup Włodarski stale współpracował z tem pismem, zasilając je swymi udatnymi wierszami i artykułami. Jego też zasługą było, że redaktorem „Zwiastuna” był przez dłuższy czas śp. Karol Miarka, co przyczyniło się do spopularyzowania czasopisma i podniesienia jego poziomu.

W dniu 30 maja 1875 r., gdy począł gorzeć „Kulturkampf”, oddał śp. ks. biskup Włodarski swą szlachetną duszę Bogu. W 60-tą rocznicę śmierci tego zapomnianego biskupa Polaka we Wrocławiu powinna cała Polska uczcić zasługi ks. biskupa Włodarskiego, który — mimo swego stanowiska — zachował duszę polską, mówił piękną polszczyzną i budził swymi wierszami i swymi kazaniami do życia duszę polską w ludzie górnośląskim.

Z Świętochłowic i okolicy.

**Porządek nabożeństw
w kościele św. Piotra i Pawła.**

Niedziela, dnia 2. czerwca 1935 r.

5³/₄ Za parafian
7 W int. Krucjaty Eucharystycznej
8³/₄ Int. der Rosen: Pauline Salbert
i u. II, Martha Sobota
9³/₄ Za + Waleskę Wróblową
11¹/₄ W int. róż: Antoniego Zajaca,
Józefa Ulki, Konstantego Sakrajdy.

**Porządek nabożeństw
w kościele św. Józefa.**

Niedziela, dnia 2. czerwca 1935 r.

6¹/₂ Do Serca P. Jezusa w intencji
Matek chrześcijańskich
8 Für die Erstkommunionkinder
9¹/₂ Do Opatrzności Boskiej z okazji
srebrnego wesela rodziny Gruszką
10¹/₂ Za członków z róż: Chruszcz
Bernard I. II. III. i IV.

Dyżur w aptece.

W jutrzejszą niedzielę pełni dyżur
Apteka „Pod Gwiazdą”.

Dyżur lekarski.

Dr. Krygier, ulica Bytomska w
jutrzejszą niedzielę.

**Na budowę pomnika Marszałka
Piłsudskiego.**

Związek Powstańców Śląskich po-
wziął na swoim zebraniu uchwałę
budowy pomnika Marszałka J. Pił-
sudskiego w miejscu. W tym celu
uchwalono opodatkować się w wyso-
kości 1 zł od członka. Przy obecnym
stanie członków wyniesie to dość
pokaźną sumę, bo 420 zł.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przez ofiaro-
wanie pieniędzy przyczynili się do
umundurowania bezrobotnych człon-
ków Zw. Powst. Śl., Zarząd Grupy
miejscowej śle tą drogą serdeczne
podziękowanie.

Za zarząd
Hajduk, prezes.

Zebranie miesięczne P. O. W.

Zawiadamia się niniejszem Oby-
wateli, iż w niedzielę, dnia 2 czerwca
br. o godz. 10-tej rano odbędzie się
w lokalu p. Kaczera, przy ul. Wolności
zebranie miesięczne placówki P.O.W.,
na które każdego członka obowiąz-
kiem jest stawić się punktualnie.

Za Komendę placówki P. O. W.
(—) Mańka (—) Hajduk
sekretarz p.o. komendanta

Z przeszłości Świętochłowic.

**Reces regulujący sprawę pastwiska zagrodników
świętochłowickich.**

32)

Obliczenie podatku z robocizny od zagrodni-
ków Jana Marka i Alberta Sprusa w Świętochłó-
wicach, którzy uzyskali zwolnienie z robocizny.
Według katastru pod nr. 77b przewidziano:

dla 1 zagrodnika niedziedzicznego
stosowna służba zaprzęgowa
z dwoma końmi = 1 tal. 13 sr. gr. 6 halerzy
stosowna służba ręczna bez-
płatna 32 dni po 9¹/₃ fen.
= 1 tal. 2 sr. gr. 17¹/₃ halerzy
przedzenie w naturaljach
1 sztuka przędzy bezpłatnie 1 sr. gr. 9 halerzy
danina 2 kapłonów po 2 sr. gr. = 4 sr. gr.
danina 2 mędelej jaj po 1 sr. gr. = 2 sr. gr.
2 tal. 23 sr. gr. 14¹/₃ halerzy
Podatek od tego wynosi 28¹/₃ procent
= 20 sr. gr. 4 fen.
naddatek złota 6 fen.
Każdy z wyżej wymienionych wolnych za-
grodników winien przeto podatku od robocizny
łącznie z naddatkiem złota uiścić 20 sr. gr. 10 fen.
Bytom, dnia 6. grudnia 1832 r.
Królewski Powiatowy Urząd Podatkowy.
G. Henkel. Donner.
Zbadał
Rudolf.

Ofiary wojny światowej z Świętochłowic.

L. b.	Nr. rejestru zgonu	Nazwisko i imię	wyzna- nie	Stopień wojskowy i zawód	Pałk, w któ- rym odbywał służbę wojen.	Data zgonu	Miejscowość zgonu
261	242/16	Tomasz Maksymilian	katol.	szer. — rzeźnik	22 p.	19. 3. 16	szpital XIII. korpusu
262	243	Kozubik August	"	" — górnik	42 p.	30. 3. 16	Wilno (szpit. XVII. korp.)
263	244	Rosenblatt Paweł	"	" — górnik	23 p.	14. 3. 16	Forges
264	254	Cierpiot Paweł	"	p. rusz. — kier. kranu	22 p.	19. 3. 16	Haucourt
265	255	Kochut Józef	ewang.	st. szer. — rębacz	23 p.	19. 3. 16	pod Verdun
266	263	Wóczyk Karol	katol.	szer. — ślusarz	22 p.	5. 5. 16	Erfurt (szpital)
267	268	Blaszka Józef	"	" — woźnica	51 p.	25. 3. 16	Forges
268	269	Konieczny Jan	"	" p. rusz. — górnik	23 p.	12. 3. 16	Dun (szpital)
269	270	Chrobok Alfons	"	" — introligator	159 p.	9. 4. 16	Vacherauville
270	271	Pytel Stefan	"	" — górnik	193 p.	2. 4. 16	Avocourt
271	273	Fröhlich Jan	"	" och. — hutnik	156 p.	10. 4. 16	Haucourt
272	275	Gregoracki Ryszard	"	poruczn. rez. — asystent	6 art. ciężk.	21. 5. 16	—
273	278	Riemer Alfred	"	podofic. — naucz.	38 p.	15. 5. 16	—
274	280	Nowakowski Rob.	"	szer. — pom. mal.	27 p.	24. 5. 16	—
275	282	Kannengieser Fr.	"	" — górnik	156 p.	30. 3. 16	Malancourt
276	290	Spindel Franciszek	"	podofic. — hutnik	23 p.	13. 3. 16	przed Verdun
277	291	Strzelecki Leon	"	szer. — ekspedj. kup.	23 p.	10. 4. 16	"
278	293	Beyer Jerzy	"	" — kierown. windy	231 art. pol.	16. 11. 16	w Wogezech
279	294	Sitek Karol	"	" posp. rusz. — hutnik	p. Opole	10. 5. 16	(w koszarach)
280	300	Bienia Franciszek	bez wyzn.	" — murarz	10 p.	2. 4. 16	Bois de Malancourt
281	304	Podleski Piotr	katol.	" — górnik	23 p.	2. 5. 16	Malancourt
282	307	Gamończyk Józef	"	podofic. — górnik	5 p.	19. 5. 16	szpital 18, XVII. korp.
283	310	Goły Józef	"	szer. — górnik	98 p.	14. 6. 16	Vangnas
284	313	Śmiechota Franc.	"	" — kupiec	156 p.	6. 5. 16	Haucourt
285	315	Relich Rudolf	"	" — górnik	23 p.	25. 3. 16	pod Verdun
286	316	Wolner Ludwik	"	" — hutnik	14 p.	1. 9. 15	Wretrepol
287	323	Marcol Józef	"	st. szer. — górnik	63 p.	14. 6. 16	Péronne
288	336	Skoludek Rudolf	"	" — gimnazjal.	38 p.	5. 5. 16	Herbicourt
289	337	Wilik Aleksander	"	" — górnik	23 p.	7. 5. 16	przed Verdun
290	344	Gwóźdź Józef	"	szer. — rębacz	229 p.	7. 6. 16	Lille
291	357	Czapla Karol	"	strzelec — hutnik	3 b. strzel.	24. 6. 16	—
292	358	Bartoszek Herman	"	szer. — krawiec	43 p.	5. 6. 16	Vaux-Verdun
293	366	Duda Jan	"	" rez. — rębacz	63 p.	22. 6. 16	Porska-Wólka
294	367	Płoneczka Tomasz	"	" pos. rusz. — formierz	22 p.	6. 6. 16	Ypem
295	368	Jędrzejewski Filip	"	" — hutnik	6 b. saper.	5. 7. 16	—
296	371	Grządziel Paweł	"	" — hutnik	38 p.	18. 7. 16	Péronne
297	372	Jaskuła Franciszek	"	" pos. rusz. — kościelny	22 p.	17. 7. 16	nad Somme
298	373	Strokosz Wiktor	"	" rez. — górnik	156 p.	22. 3. 16	w drodze do szpitala
299	395	Goepferd Robert	ewang.	" — kier. windy	11 p.	21. 8. 16	Neumagt Śl. (szpital)
300	403	Krzyś Franciszek	katol.	" — górnik	47 p.	8. 10. 14	Strasburg (szpital)

Koncert śpiewacki w Świętochłowicach. Tow. śpiewu „Moniuszko” urzą- dza w niedzielę, dnia 2 czerwca br. w ogrodzie p. Preiznera przy ul. By- tomskiej koncert śpiewacki. Na pro- gram koncertu składają się: koncert orkiestry huty Falwa, występ połą- czonych chórów „Moniuszko” i chó- rów z Hajduk, występ chóru magi- strackiego z Chorzowa i występy chórów pozamiejscowych. Podczas koncertu wiele niespo- dzianek i urozmaicenia jak strzelanie do tarczy, kreglowanie i t. p.	Tow. śpiewu Moniuszko jest je- dnym z najstarszych miejscowych to- warzystw polskich to też impreza to- warzystwa jest godna poparcia. Strzelanie o odznakę strzelecką. Związek Strzelecki Oddział w Świętochłowicach urządza w czasie od 2 do 10 czerwca br. włącznie strzelanie o odznakę strzelecką w ogrodzie p. Preiznera w Świętochłó- wicach codziennie od godz. 9-tej do 19-tej pod hasłem: 10 strzałów ku chwale Ojczyzny. Zarząd Związku apeluje do miej- scowego społeczeństwa oraz wszyst-	kich miejscowych Związków, by w tym czasie spełnili swój obywatelski obowiązek. Widowisko. W piątek, w godzinach przedpo- łudniowych przejeżdżało ulicami Świe- tochłowic auto reklamowe znanej firmy kawowej. Na samochodzie ustawiony był olbrzymich rozmiarów czajnik w którym umieszczone były głośniki. Przy dźwiękach muzyki przejeżdżało wolno auto głównymi ulicami, za którym uwijało się mnó- stwo dzieci, dla których był to pra- wdziwy cyrk.
--	---	---

Obliczenie podatku z robocizny od niedzie-
dzicznego zagrodnika Szymona Głodka w Świe-
tochłowicach, który uzyskał zwolnienie z robo-
cizny według katastru 77a przewidziano:

dla 1 zagrodnika niedziedzicznego
stosowna służba ręczna, bezpłatna
3 tal. 2 sr. gr. 12 halerzy
przedzenie w natraljach 1 sztuka
przędzy 1 sr. gr.
Daniny
2 kapłony po 2 sr. gr. = 4 sr. gr.
2 mędelej jaj po 2 sr. gr. = 2 sr. gr.
3 tal. 10 sr. gr. 3 halerzy
Podatek od tego wynosi 28¹/₃ procent
= 23 sr. gr. 3 fen.
naddatek złota 7 fen.
Powyżej wymieniony zagrodnik winien przeto
podatku z robocizny łącznie z naddatkiem złota
uiścić 23 sr. gr. 10 fen.
Bytom, dnia 6. grudnia 1832 r.
Królewski Powiatowy Urząd Podatkowy.
G. Henkel. Donner.
Zbadał
Rudolf.
Wobec tego, że przeciw powyższemu receso-
wi nic nie przemawiało tak pod względem prze-
pisów krajowo-politycznych jak i wogóle, przeto
zostaje on niniejszem i mocą tychże, jednakże

nieprzesadzając przywilejów, przysługujących,
najwyższemu osobom panującym oraz tych osób
trzecich, zatwierdzony dla uznania publicznego
z zaznaczeniem, że inspektor gospodarski Unger
do podpisania recesu jest wylegitymowany peł-
nomocnictwem sądownym z 20 września 1825 r.
wzgl. 20. kwietnia 1830 r.

Wygotowano dokumentarnie z większą pie-
częcią włóconą i porządkowym podpisem Kró-
lewskiej Komisji Generalnej Śląska.

Wrocław, w dniu trzeciego stycznia roku
tysiącośmset trzydziestego czwartego.

(pieczęć).

Królewska Generalna Komisja dla uregulo-
wania stosunków między właścicielami dóbr a
rolnikami na Śląsku.

v. Rotkirch, Koch, v. Mauschnitz, Pückler,
Forin, Machnil, Wolf.

Wygotowanie recesu nada-
nia własności i zwolnienia z
robocizny spadkobierców za-
grodnika Jana Marka i spad-
kobierców Katarzyny Spruso-
wej w Świętochłowicach po-
wiatu bytomskiego.

H. J. Nr. 825. grudzień 33.
E. Nr. 75. styczeń 34.

Zarabiający a bezrobotny.

Od jednego z bezrobotnych otrzymaliśmy list w którym pisze jak nie-jeden z robotników lekkomyślnie po-zbywa się ciężko zapracowanych groszy.

Jak donosi nasz informator w no-cy z środy na czwartek czyli po za-lizce przybyło dwóch kolegów a mia-nowicie niejacy Gołąbek i Walach na planty. Byli już pod gazem a przynieśli z sobą jeszcze po kwarantce. Kiedy jednak wypróżnili butelki a chcieli jeszcze wypić, zaofiarował się jeden z wielu bezrobotnych, któ-rzy do późnej nocy na plantach przebywają — pójść po czystą. Go-łąbek i Walach dali bezrobotnemu 5 zł, który nie wrócił ani z pieniąd-zi ani z wódka. I dziwi się nasz informator, że Gołąbek i Walach do-nieśli o powyższym policjantowi — jako kradzież.

Kronika policyjna.

Brat skradł siostrze 50 zł. Gertruda Kupiec z ul. Kociuski 18 uprosiła swego brata by przypilno-wał jej dzieci w czasie jej nieobec-ności. Kochany braciszek jednak, miast pilnować dziecka siostry, prze-szukiwał schowki i znalazłszy pie-nięniadze — zabrał 50 zł. zamknął mieszkanie i . . . ulotnił się.

—o—o—

Przez otwarte okno. Do przy-chodni dr. Śmierchalski przy ul. Aptecznej weszli przez otwarte okno od strony podwórza nieznani spraw-cy i przeszukawszy wszystkie schow-ki zabrali 250 zł w gotówce. Nie zatrzymani przez nikogo wysli spraw-cy tą samą drogą, którą przyszli — to jest oknem.

—o—o—

Kradzież słoików z owocami. Do piwnicy Marji Filakowej przy ul. Nomiarki 5 włamali się Gerard Oleś i Eryk Lampczyk zamieszkali w tym samym domu i skradli około 30 sło-i-ków z różnymi owocami.

—o—o—

Ladny żart. Do Józefa Gabri-ela przyczepił się w środę 29 X. br. niejaki Henryk Kolan i w drodze przy ul. Bytomskiej wyciągnął z kieszeni Gabrielowi 700 zł. Zauważył to idą-cy z tyłu naczelnik poczty p. Dyrbuś i odebrał Kolanowi skradzione pie-nięniadze. Sprowadzony na policję Ko-lan tłumaczył się, że zrobił to z żartu.

—o—o—

HERMAN LONDON.

Mściciele.

12) (Ciąg dalszy)

Zmarszczyła brwi, jakgdyby chcą-zebrać rozproszone myśli.

— Nie wiem. Wszystko obmy-śliłam szczegółowo, a teraz wydaje mi się to zupełnie bezmyślnem! Gdy by pan wiedział to wszystko, co ja wiem, możeby pan zrozumiał... W każdym razie byłam zupełnie prze-konana, że jeżeli March postanowił zabić pana, to uczyni to nie gdziein-dziej jak tutaj. — Roześmiała się ner-wowo, — Stoddard miał rację, że jest to idealne miejsce dla dokona-nia morderstwa! Myślałam, że March spotka pana na drodze i tu przywie-zie. I intuicja nie zawiodła mnie — pan przyjechał!

Teresa była wzburzona i roztro-jona niemniej niż Harrington. —Prze-czucia jej sprawdziły się, rzeczywi-ście! Ale jak mogła przewidzieć cały plan Marcha?

— Więc jak to się stało? — za-pytała.

Harrington odwrócił głowę, i wa-hając, czy ma powiedzieć. Ale prze-cież musiała dowiedzieć prawdy. Więc lepiej było powiedzieć ją zaraz.

— March nie żyje! — rzekł.

Echa uchwały zarządu Kasy Chorych.

Naszym ostatnim artykułem, któ-ry zamieściliśmy o stosunkach panu-jących w Kasie Chorych, żywo zain-teresowali się tak ubezpieczeni jak i pracodawcy, którzy z ciężko zapra-cowanych groszy utrzymują tę insty-tucję społeczną, jaką jest Kasa Cho-rych.

Otrzymujemy liczne w tej sprawie

korespondencje, które nieomal wszyst-kie są oburzone na uchwałę ostatnie-go zebrania zarządu.

Gdyby wszystkie te głosy słyszał wzgl. czytał przewodniczący zarządu Kasy Chorych, jesteście pewni, że zrewidowałby swój stosunek do ostat-niej uchwały zarządu.

Scalenie podatku od obrotu piwem.

W Dzienniku Ustaw nr. 31 z dn. 26 kwietnia rb. ogłoszone zostało roz-porządzenie Ministra Skarbu w sprawie poboru scalonego podatku prze-mysłowego od obrotów piwem, z mo-cą obowiązującą od 1 maja rb.

Większość obrotów piwem, prze-bywając drogę od browaru do kon-sumenta, znajduje się pokolej w trzech fazach obrotu i do 1 maja rb. każda faza była oddzielnie opodatkowana — a więc oddzielnie przejście piwa z browaru do hurtownika, od hurto-wnika do restauratora i od tego ostatniego do konsumenta.

Przed scaleniem obciążenie, w pojedynczych fazach obrotu, było na-stępujące: browar, jako producent, płacił 2,25 proc. od ceny loco browar, hurtownik 0,75 proc., a restaurator, w ostatniej fazie, 2,80 proc od ceny de-talicznej.

Od 1 maja rb. naskutek scalenia, browar płacić będzie podatek obro-towy od wszystkich trzech obrotów i następnie, jako ten inkasent podat-ku na rzecz skarbu Państwa, rozli-czać się będzie ze swymi odbiorca-mi za te należności podatkowe, które przypadają za ich obroty.

Browary, stanawszy wobec faktu scalenia podatku, zastanawiali się wspólnie nad należytem rozdziałem podatku na wszystkie trzy fazy obro-tu.

W porównaniu do obciążenia przed scaleniem, nadwyżka obciąże-nia wskutek scalenia, wynosi dla bro-warów 3,58 proc. Część tej nadwyżki, browary, zgodnie z intencją ustawo-dawcy, przerzucają na hurtownika i na detalistę.

Detalista - restaurator, który do-tychczas, tytułem podatku obrotowego, płacił od ceny detalicznej 2,80 proc. — od 1 maja rb. zwracać bę-dzie browarowi tylko około 2 proc. od ceny kupna (ceny hurtowej) tak, że dzięki temu, restaurator zaoszczędzi sobie około połowę tego podat-ku, który dotychczas płacił bezpo-srednio Skarbowi Państwa.

Naskutek więc scalenia podatku przemysłowego od obrotu piwem, przemysł gospodnio-szynkarski, który obecnie ciężko walczy z trudnościami kryzysowymi, zmniejszy widocznie swoje obciążenie podatkowe.

Przy piwie butelkowym browary całe dodatkowe obciążenie z tytułu scalonego podatku obrotowego, bio-rą na swój ciężar.

Gdzie jest sprawiedliwość?

Otrzymaliśmy od p. A. Kałuży list, pod powyższym tytułem, który poniżej zamieszczamy:

Milczałem, ale dłużej już milczeć nie mogę; prosiłem i skierowałem około 20 prośb do różnych władz, urzędów i przedsiębiorstw o pracę i zaledwie na 4 prośby otrzymałem niestety odmowną odpowiedź, reszta pozostała bez odpowiedzi. Więcej już prosić nie będę, ale żądam tego, czego mi jako bojownikowi o niepo-dległość Rzeczypospolitej Polskiej i przyłączenie Górnego Śląska do Pol-ski, słuszenie się przysługuje, to jest

zapewnienie bytu takiego, jakiego wymagają moje zasługi. Żądam pracy odpowiadającej memu stanowisku bo jestem jeszcze w sile wieku i po-trafię pracować! Żądam przedewszy-stkiem zastosowania rozkazu Mini-sterstwa Spraw Wojskowych L. dz. 5059/20. I. jak również zastosowanie okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 28/II. 1930 r. Or. L. D. I. 2791/5 i uwa-żam, że żądanie to jest słuszne i oparte na podstawach prawnych, gdyż jestem w posiadaniu orderów jak Krzyża Niepodległości, Krzyża Wa-lecznych i innych.

Od 1. sierpnia 1931 r. jestem bez-pracy i na moją interwencję w Sejmie Śląskim o wyjaśnienie z jakich po-

potrafiłby dokonać morderstwa w tych warunkach!

Teresa pochylała głowę, w za-myśleniu. Harrington przyglądał się miękkiem falom jej kasztanowatych włosów.

— Czas wracać, — szepnął. — Samochód czeka na panią, prawda? Myślę, że pani już nie wybiera się na strych?

— Na strych?... O, ja poszłam dopiero wtedy, kiedy przekonałam się, że pana niema w domu. Chcia-łam skorzystać ze sposobności, sko-ro już tu przyjechałam.

— A!

Harrington, nie mógł oderwać oczu od pochylonej główki i zapyty-wał siebie, jakie tajemnice mogą się w niej kryć.

Wstała nagle.

— Tak, jedźmy! Zmęczona jestem bardzo! Tyle wzruszeń!

Uśmiechnęła się blado.

„Zdumiewająco odważna dziew-czyna“ — myślał Harrington, poma-gając jej włożyć płaszcz gumowy „ale zaplątana jest w jakąś okropną sieć tajemnic“!

Na dworze burza nie ucichała. Zatrzymali się na werandzie. Promień latarki zatoczył koło, oświetlając krzaki. przydrożne. Gęsta zasłona dżdżu nie pozwalała światłu przebić dalszych mroków.

wodów zostałem zwolniony z pracy otrzymałem odpowiedź, że otrzymuję emeryturę za 18 lat służby, ale jaka ta emerytura w rzeczywistości jest według nowej ustawy emerytalnej to chyba tłumaczyć nie potrzebuję. Wy-starczy mi, że poufnie się dowiedzia-łem o powodzie mego zwolnienia i myślę, że władze nie będą sobie ży-czyły ażeby te powody zostały wy-jawnione.

Uważam, że wskazówki te na dziś wystarczają; o ile jednak po upływie tygodnia nie otrzymam tego czego żądam, będę zmuszony publicznie opisać wszystko to, co mam na sercu i w notatniku, przyczem nie omieszkam wyjaśnić publicznie jak się to traktu-je prawdziwie zasłużonego bojownika, który jest w posiadaniu odpowiednich dokumentów i dowodów swej pracy i zasług, ale jest również w posłada-niu odpowiednich dowodów, że ludzie którzy podczas plebiscytu i przed plebiscytem służyli w grenszuciu, objali Polaków, kradli konie, zdezer-towali z frontu i t. d. mają dziś do-brobyt i pracę, kiedy tymczasem człowiek mający za sobą wszystkie trzy powstania śląskie i dwa razy ranny w trzecim powstaniu musi cierpieć nędzę, bo niby to otrzymuję głodową emeryturę. Znam takich ludzi, którzy otrzymują większe eme-rytury a pracują i nawet w ostatnim czasie został jeden taki człowieczek przyjeżdż do pracy w hucie Falwa bo przyszedł z Sosnowca, a pobiera emeryturę z kolei. Są i tacy którzy, podczas plebiscytu oświadczyli: „że za Polską głosować nie będą, bo w Polsce kaj jedzą tam“ i nawet w roku 1926 głosowali na listę nie-miecką, pobierają niepotrzebnie ren-tę wojskową, sami pracują i dużo za-rabiają, a nawet członkowie rodziny zarabiają, ale cóż takimi człowiecz-kowi zrobisz, kiedy on jest członkiem jednego dość poważnego związku, który go na każdym kroku broni.

Więc Panowie! Czekam siedem dni! Nie obawiam się niczego i nie jestem śp. Szafranek, żebym popełnił takie głupstwo, chyba żeby mnie ktoś inny sprzątnął ze świata i wal-czyć będę o swoje i innych zasłużo-nych biedaków prawa aż do ostat-niego tchu.

Augustyn Kałuża
Peowiak.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z posiedzenia rady gminnej w Świętochłowicach w nazwiskach nowych doradców sie-rot wkraśl się błąd. Na obwód XIV. zastępcą doradcy jest p. Koza a nie jak pisaliśmy Kiza.

— Stoddard, — mruknął Harring-ton, — gdzie on się podział?

Wpatrywali się w ciemności. Drze-wa chyliły się i szumiały. Może za jednym z nich ukrywał się uzbrojony wróg?

— On pewnie odjechał, — po-wiedziała Teresa. — Mówił, że zo-stawił swoje auto w garażu.

— Ale słyszeliśmy wówczas tur-kot motoru!

Wątpię — w taką pogodę...

Harrington przesunął smugę świat-ła z lewej strony drogi na prawą i odwrotnie. Nie chciał narażać Tere-sę na nowe niebezpieczeństwo! Po-woli oczy ich przywyczały się do ciemności. Latarka oświeciła niewy-raźne kontury budynku z otwartymi na rozcież drzwiami.

Garaż jest pusty! — zawołała Teresa.

Z westchnieniem ulgi, Harrington wziął ją pod rękę i poprowadził dro-gą. Zdawało się, że wpadli pod wo-dospad; wiatr pchał ich wtył, posu-wali się z trudem, opuszczając nisko głowy.

Wtem nowa myśl wzbudziła w Harringtonie niepokój.

— Stoddard nie mógł odjechać daleko, — rzekł. — Przecież mój sa-mochód zagradza mu drogę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śląsk „pokonany” w Krakowie.

Garbarnia — Śląsk 5:1 (2:1)

Mecze ligowe, które w piłkarstwie są największymi wydarzeniami, cieszą się w tej gałęzi sportu dużą popularnością. Nie zawsze jednak prowadzone są one na zdrowych zasadach sportu. Na boiskach ligowych występuje niezdrowy fanatyzm dzielnicowy. Drużyna, która wyjeżdża na prowincję wystawiona jest przeważnie na wielkie szyskany.

To co działo się na boisku Garbarni nie możemy nazwać piłką nożną prowadzoną na systemie lojalności według przepisów piłkarstwa. Z powodu warunków w jakich odbył się czwartkowy mecz nie mógłby być uznany jako punktowy. Przemawiają zatem dwa fakty: Ulewa deszczowa, jaka panowała na meczu, zamieniła boisko w istne bagno. Gracze grzęzną pod kostki. A przecież istnieje regulamin, który zabrania rozgrywanie meczów w anormalnych warunkach atmosferycznych. To też w tych warunkach więcej do powiedzenia ma zawsze drużyna fizycznie silna. Tak stało się i tym razem. Drużyna Garbarni która operuje graczami o kolosalnych warunkach fizycznych, rozbijała drużynę Śląska, której gracze fizycznie słabsi byli tylko cieniem Pazurków, Lesiaków czy Riesnerów.

Groźniejsza jednak, od warunków atmosferycznych, jest kwestia sędziowania. Sędziowanie jakie się spotyka na boiskach jest naprawdę skandaliczne. Skandaliczne jest ono przeważnie wtedy, gdy sędzią jest... żyd. Jak wogóle Polskie Kolegium Sędziowskie może wyznaczać na zawody polskich klubów sędzię — żyda? Żyd nigdy nie będzie obiektywnym, lecz zawsze będzie się starał o to by mieć otoczenie po swojej stronie. Dziwnym do tego trafem jest wyznaczanie na sędzię żyda, do każdego meczu, gdzie tylko gra drużyna ze Śląska. Uważamy, że kierownictwo tak Ruchu jak i Śląska powinno zastrzec sobie w P. K. S. by na ich mecze wyznaczono sędziów Polaków.

Przejdźmy teraz z kolei do z ilustrowania tych szyskan sędzię w czasie meczu.

Mecz rozpoczął się 5 min. przed ulewą. W tem też czasie gracze Śląska czując pod nogami jeszcze twardy grunt silnie przeważają i Olbrich z podania Goda strzela pierwszą bramkę. Deszcz zaczyna teraz lać strumieniami. W tem czasie jesteśmy świadkami wielkiej niedyscypliny widzów, którzy przed deszczem uchodzą do krytych trybun przez boisko na którym odbywa się mecz. Całe tysiące ludzi przechodzi przez murawę, na co nikt nie reagował bo policji tam wcale nie było. Niechby tylko na Śląsku taka rzecz miała miejsce, to wtedy niewątpliwie na klub sypałyby się krzyki nie tylko prasy ale i samego P. Z. P. N. Ale to się działo w... Krakowie!!

Przechodząc do dalszego przebiegu gry, widzimy jeszcze dalszą przewagę Śląska. Jeszcze dwie murowane bramki mogły siedzieć, lecz zmarnował je sam God. Nie tak łatwo dałoby się wyrównać Garbarni, gdyby nie bezczelne sfaulowanie Walusia przez Riesnera. Riesner bowiem tak bezszczelnie kopnął Walusia w czule miejsce, że temu podarły się spodnie. Sędzia zaś niejaki Fruchtweig — żyd nie reaguje. Nawet napomnienia nie daje Riesnerowi. W ten sposób przez 20 min. do przerwy Śląsk gra w 10-tkę. Teraz Garbarni udaje się wyrównać, chociaż pomógł im w tem nasz Hołota. Przed przerwą z niesłusznym znowu przyznaniem rzutu wolnego strzela Garbarnia drugą bramkę.

W drugiej połowie zaczyna się generalna szyskana Ślązaków przez sędzię. Chodzi sobie na środku boiska i nie reaguje na żadne spalane, jeżeli robią to gracze Garbarni, gdy zaś Wićcek czy Olbrych wysunęli się choć nie jeszcze na spalane pole, to zaraz gwizdek przerywał grę.

Po trzeciej bramce Garbarnia „żąda” usunięcia Mrozka. Gracze jej grają niezwykle ostro. Przy jednym z

wybiegów Mrozek rzuca się na piłkę a naddiegający Pazurek kopie leżącego na ziemi Mrozka w zębra. Złośliwość zemdliła się jednak na Pazurku, bo wprawdzie Mrozek opuścił bramkę, lecz i on odniósł defekt kolana.

Kiedy gracze Garbarni faulują, a sędzia nie reaguje wtedy sami gracze żalą się sędziemu. I tak w zdenerwowaniu Hanusik zwraca się do sędziego z wołaniem: „Co to jest panie sędzio?” Za to Fruchtweig usuwa Hanusika z boiska na 20 min. przed końcem. Znow Śląsk gra w 10-tkę i bez Mrozka, którego zastąpił dobrze grający Holesz. Po czwartej bramce sędzia ku uciesze widzów dyktuje zupełnie niesłusznym rzut wolny Gracze Śląska pragnąc interwenjować u sędziego, wcale się nie przygotowują do obrony, a Pazurek I. strzela piątą bramkę. Jeszcze chwilę, a sędzia odgwiszduje zawody. Tak 10-tka Śląska została pokonana przez 11-stu brutalnie grających graczy Garbarni, plus fatalnie sędziującego — żyda.

Jeśli jeszcze wspomnieć o ociecenie graczy Śląska, musimy zaznaczyć ogromny spadek formy u Goda. Jeżeli

Co jest z boiskiem M. K. S.?

Sezon sportowy jest w pełnym toku. Gminne boisko sportowe, którego brak bardzo odczuwano, jest gotowe a wielka rzesza sportowców miejscowych towarzystw czeka na otwarcie bram dla trennigu i zawodów. Miejskowa Komisja Sportowa powinna się natychmiast zebrać i wyznaczyć

gracz ten nie strenuje nabytej w szpitalu tuszy to pewnością karjera młodego a utalentowanego Goda stanie na równi pochyłej. T. A.

Tabela ligowa.

	gier	stos.	br.	pkt.
1. Ruch	5	17:7	8:2	
2. Garbarnia	6	13:7	8:4	
3. Ł. K. S.	6	11:10	8:4	
4. Warta	4	11:2	7:1	
5. Pogoń	6	11:8	7:5	
6. Wisła	5	14:11	6:4	
7. Śląsk	5	6:15	4:6	
8. Legia	5	4:7	3:7	
9. Warszawianka	4	3:6	2:6	
10. Cracovia	5	6:14	2:8	
11. Polonja	5	2:11	1:9	

Nowy gość na Śląsku.

Ferencvaros F. C., znany zespół piłkarski Budapesztu i kilkakrotny mistrz Węgier zwrócił się do Śląskiego O. Z. P. N-u z propozycją przyjazdu na Górny Śląsk w czasie Zielonych Świąt. Śląski Związek zwrócił się w tej sprawie do wszystkich klubów „Ligi Śląskiej”, które w najbliższym czasie mają się oświadczyć za, wzgl. przeciw ofercie zawodowców. Nie od rzeczy będzie dodać, że Węgrzy mają w swym składzie najlepszego piłkarza swego kraju sławnego Sarosiego.

Starostwo pokonało Związek Koksowni

Towarzyski mecz piłkarski.

W środę, 29. b. m. odbył się ciekawy mecz piłkarski pomiędzy drużynami składającymi się z urzędników Starostwa i Związku Koksowni w W. Hajdukach.

Przebieg meczu, który trwał 1 godzinę obfitował w szereg wesołych momentów. Szczerze powiedziawszy na żadnym z dotychczasowych meczów piłkarskich nie uśmiełem się tak serdecznie.

Powodów do śmiechu bowiem było bardzo wiele. Podczas kiedy drużyna starostwa była bądź co bądź zgrana to drużyna koksowni grała w swym składzie po raz pierwszy. To też zmieniano pozycje poszczególnych graczy dość często. A najzabawniejsze były chwile, kiedy rolę bramkarza przyjął lewy napastnik Zw. Koksowni starszy gość z „fajną glacą”.

podział dla poszczególnych Tow. sportowo — gimnastycznych. Czas nagli! W sierpniu ma się odbyć „Miejscowe Święto Sportowe” z nakazu władz powiatowych. Tymczasem Miejskowa Komisja Sportowa w błogim śnie spoczywa. Należy nareszcie obudzić się!

Sędziował mecz znany gracz „Ruchu” Peterek. Zwyciężyła drużyna zgrana lepiej to jest Starostwa w stosunku trochę za wysokim 5:0.

Po meczu gracze Starostwa ugościł Zarząd Koksowni z p. Dyr. Statecznym na czele w kancynie fabrycznej szklanką piwa. A. B.

Logika pijaka.

Nie pić już, czy pić jeszcze? Nie wiem, jak postąpić?
Rozum mi mówi: „Nie pij!”, gardło zaś: „Pij” mruczy!
„Lecz mądrzejszy głupszemu zawsze ma ustąpić,
Więc Żydzio, dawaj wódki, choć mi w głowie huczy!”

Złote myśli.

Miłość to niebieski ptak... Tylko w pogoni za nim jest szczęście — bo jest złudzeniem z chwilą kiedy się go dosięga, ptak cudowny zamienia się w wróbla.

Kto w każdym cierpieniu swoim, czy cudzem bada źródła i cały przebieg tej krwawej rzeki, co bólami płynie, ten wielu rzeczom na świecie zamiast przekleństwo — powie przebaczenie. Bo praca myśli nauczy go tej prawdy, iż są ludzie, których dusza czystsza jest od ich zewnętrzne-go istnienia.

Program Radjowy

Niedziela, dnia 2. czerwca 1935 r.

- 9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zerre”.
- 9,06 Gimnastyka
- 9,20 Muzyka z płyt
- 9,50 Dziennik poranny
- 10,00 Program na dzień bieżący
- 10,05 Nabożeństwo z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt
- 11,57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
- 12,05 „Co słyszać na Śląsku”
- 12,15 Poranek muzyczny.
W przerwie około godz. 13,00 fragment słuchowiskowy p. t. „Królowa Korony Polskiej” St. Wyspiańskiego
- 14,00 Koncert popularny z płyt
- 14,35 „W porcie rybackim w Gdyni”
- 15,00 „Kącik młodzieży przysposobienia wojskowego”
- 15,15 Płyty
- 15,25 Skrzynka ogólna
- 15,35 Płyty
- 15,45 „Utrapienie z krowami” (gawęda)
- 16,00 Muzyka w wyk. Małej Orkiestry P. R.
- 16,40 „U źródeł potęgi” fragmient z „Popiołów” St. Żeromskiego
- 17,00 Koncert solistów
- 17,20 Płyty
- 17,35 „Łamigłówek” — dla dzieci
- 17,50 „W teatrze” — odczyt
- 18,00 Reportaż muzyczny ze Lwowa
- 18,45 „Dojakiej szkoły kierować dzieci”
- 19,08 Koncert popularny muzyki polskiej
- 19,25 „Bery i bojki śląskie”
- 19,45 „W księstwie biskupa - poety” — feljton
- 20,00 Dziennik wieczorny
- 20,10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”
- 20,15 „W godzinę śmierci”
- 21,30 „Co czytać?”
- 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
- 22,00 Koncert reklamowy
- 22,15 Koncert muzyki polskiej
- 23,05 — 24,00 Koncert Małej Orkiestry P. R.

Za kulisami małżeństwa księcia Pszczyńskiego

Sąd ma unieważnić małżeństwo księcia Pszczyńskiego. — Syn ożenił się z matką (macochą).

Do wydziału cywilnego sądu okr. w Katowicach wpłynął sensacyjny pozew księcia pszczyńskiego Henryka (ojca), liczącego obecnie 76 lat o unieważnienie jego drugiego małżeństwa, zawartego w r. 1932, w Londynie z Klotyldą de Silva Candamo markizą de Arri Cellar, wówczas 23-letnią arystokratką hiszpańską, córką bogatego rentjera.

Drugie to mieszane małżeństwo (książę Pszczyński jest ewangelikiem) zostało przed paru laty prawomocnie unieważnione w Monachjum przez sąd niemiecki, a obecnie musi być unieważnione przez sąd polski, ze względu na to, że książę Pszczyński (ojciec) jest obywatelem polskim, a ponadto tego rodzaju wyroki zagraniczne muszą być uznane przez sąd polski dla swej ważności.

Książę Pszczyński po raz pierwszy był ożyniony z arystokratką angielską, również katolicką księżną Daisy Cornwallis West, córką znanego lorda angielskiego. Świadcami ślubu w r. 1891 w Londynie byli m. in. dzisiejszy król angielski, a ówczesny następca tronu Albert Edward i

kuzyn królowej angielskiej Artur ks. Teck.

Księżna Daisy, autorka głośnych pamiętników wojennych, uchodziła, swego czasu za najpiękniejszą kobietę w Anglii.

Sprawa pozwu jest o tyle ciekawa, że 3/4 olbrzymiego majątku leży w Polsce, zaś z unieważnieniem przez sąd polski łączą się doniosłe skutki prawne w przedmiocie dziedziczenia przez potomków ks. Pszczyńskiego i z majątków fideikomisowych w Polsce i w Niemczech.

Książę Pszczyński (ojciec) z pierwszego małżeństwa miał trzech synów, a to księcia Henryka Pszczyńskiego, oraz Bolka i Aleksandra Hochbergów, a z drugiego dwóch synów, którzy wskutek unieważnienia małżeństwa, utraciliby swe prawo majątkowe.

Dodać należy, że z rozwódką arystokratką hiszpańską ożenił się natychmiast po rozwodzie ojca jego młodszy syn Bolko hr. Hochberg, co wywołało w kołach arystokracji łatwo zrozumiałą sensację. Bolko hr. Hochberg ożenił się więc ze swą młodą macochą.

Lód sztuczny

w kawałkach ca 12,5 kg.
po 35 groszy.

Przy większym odbiorze
cena obniżona.

Mleczarnia Świętochłowice

właśc. W. Lewerenz.
ul. Bytomska 20.

Kunst-Eis

in Stangen ca 12,5 kg.

Eine Stange 35 Groschen.

Bei grösseren Abnahmen billiger.

Molkerei Świętochłowice

Inh. W. Lewerenz.

Śląskie przysłowia!

Włoz z deszcza, — pod rynna!

*

W złości — nie ma miłości!

*

Bier Michale, — co Bóg daje!

*

Teroz jajco chce być mądrzejsze łod

*

Strzelo bez prochu!

[:kury!